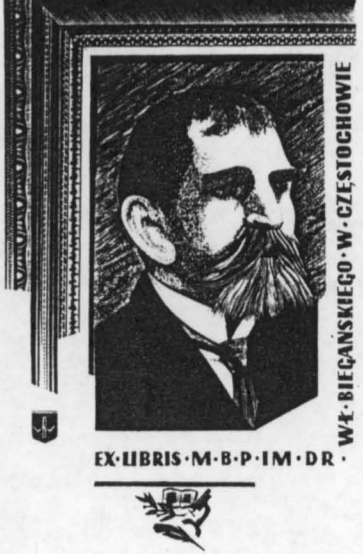

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. W. Biegańskiego
w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

№ 256 Niedziela dnia 13 Września 1914 roku ROK XI

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI, POŚWIĘCONY SPRAWOM MIEJSCOWYM ORAZ ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA przyjmują wszystkie księgarnie, kantory i biura ogłoszeń w Warszawie, Łodzi i miastach prowincjonalnych.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, II-ga ALEJA Nr. 26. — TELEFON Nr. 50.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów dni świątecznych od g. 8—10 wiecz. Rękopisów nad...

PRENUMERATA WYNOSI: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50, miesięcznie kop. 50, wraz z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domów. Zagranicą, za markami pocztowemi, dopłaca się miesięcznie kop. 60. Zmiana adresu kop. 20. Listów nieftankowanych lub niedostatecznie opłaconych redakcja nie przyjmuje.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce: Nadesłane k. 15, tekstem, 3 kol. i nekrologi po kop. 25, na 4 kol. po kop. 10. Drobne wyraz. Najtańsze ogłoszenie kop. 20. Ogłoszenia treści matrymonialnej... Za dołączenia prospektów lub reklam po 6 rubli od 1000 egzemplarzy.

Agentury: w Rakowie, Noworadomsku, Myszkowie, Zawierciu, Piotrkowie, Łodzi i Warszawie. — Cena pojedynczego egzemplarza kop. 5.

AKC. TOW. HNDL.-PRZEMYSŁ.

Ł. J. BORKOWSKI

poleca ze SKŁADÓW w miejscu

ŻELAZO—WYROBY ŻELAZNE—OLEJE i SMARY—CYNA, OŁÓW, ANTYMON — BLACHY BIAŁE i CINKOWE — DRUT MOSIĘŻNY i BLACHY MOSIĘŻNE — NITY MIEDZIANE — STAL AMERYKAŃSKA i PILNIKI e. t. c.

ul. Piotrowska № 2,—Telefon № 70.

Lekarz-Dentysta
Stefan DARYLSKI
Przyjmuje od 10—12 i od 3—5.
Częstochowa 2 Aleja Nr. 43, tel. 611

Doktór PAWEŁ BRONIATOWSKI
Częstochowa, Nowy-Rynek 3, Telefon 34.
Choroby skórne, włosów płciowe, weneryczne i Kosmetyka lekarska. Przyjmuje od 9—12 rano i od 4—8 popoł. Panie od 3—4 popołudni. Stosuje wśródżylne wstrzykiwanie SALWARSANU (HATA 606 i 914 i badanie krwi na syfilis. 69

DLA OSÓB CIERPIĄCYCH NA: Poz. Rad. Med. za № 261 obstrukcję, hemoroidy, katar kiszek, uderzenia krwi do głowy oraz wszelkie choroby żołądkowe, wprost ratują cem środkiem są
Szwajcarskie gorzkie zioła d-ra Bauera.
Zioła te przywracają apetyt i prawidłowe trawienie, oraz wzmacniają organizm. Z dobrym również skutkiem mogą być używane przeciwko wyrzutom na twarzy i zaniżce. Żądać w aptekach i składach aptecznych z marką Kogut; pud. 50 k. 593

Ryski Bank Handlowy,
Filja w Częstochowie.
II-ga Aleja № 26.
Wynajmuje w opancerzonym skarbcu
KASETY STALOWE „SAFES"
Po cenach od 12 rb. do 24 rb. rocznie zależnie od wymiaru kasetki.
Dla załatwienia czynności związanych — z manipulowaniem złożonych w kasetkach walorów | naprz. odcinanie kuponów etc. | odpowiednio urządzona poczekalnia w lokalu Banku znajduje się do dyspozycji właścicieli kasy

Zgubiono
3 poduszki i kołdrę na placu Jasnogórskim miejscowej policji zawiadomiono proszę zwrócić za nagrodą do stróża Wieluńska 30. 2046—1.

Poszukuje
szycia w domu prywatnym Wiadomość ul. św. Barbary Nr. 9 Karnicka. 2049

PIEKARNIA
Marcelego Chmielewskiego
Egz. od lat dziesięciu w Alei II przeniesioną została do lokalu własnego przy ul. Teatralnej, 46 róg Zielonej Tel 654
Filje: ul. Dojazd 13, ul. Krakowska 35, ul. Siedm Kamienic 21.
Poleca pieczywo znane ze swej dobroci. Sprzedaż detaliczna i hurtowa.
Piekarnia urządzoną została podług nowoczesnych wymagań.
z poważaniem Marceli Chmielewski.

Zakład Froeblowski
oraz
Kursy dla Ochroniarek
Stanisławy Ligęzówny
Teatralna № 26
Przyjmuje zapisy uczennic oraz dzieci codziennie od 9 rano do 5 pp. Biuro Nauczycielskie Rekomendacja Nauczycieli i Nauczycielek.

...wiek do jednej z lepszych restauracji ze znajomością niemieckiego języka. Wiadomość w Administracji. 2048-3-f.

...nam gospodarstwo, krawiecczyznę, muzykę, rachunkowość szukam zajęcia Oferty w Gońcu dla ... 2050—1.

Zamienię na rower największego rozmiaru za gramofon dubeltowe sprężyny z 20 płytami 2 stronnemi Tartakowa 18 Lesiak. 2051—1.

Pokoje umeblowane odnajmę Teatralna Nr. 31 I piętro. 2052—1

POLSKA.

Północno-wschodni teren toczącej się obecnie wojny europejskiej skierowuje oczy wszystkich na ziemie polskie.

To też rzeczą pierwszorzędnej wagi, abyśmy byli poinformowani dokładnie o liczebnej sile naszego narodu. Dlatego zestawiamy poniżej najważniejsze daty, dotyczące powierzchni, ludności i podziału narodowego Kongresówki czyli dziesięciu gubernii Królestwa Polskiego, a to na podstawie najnowszych obliczeń, ogłoszonych w Roczniku statystycznym Polski 1913 r. Rocznik ten wydany przez Biuro Pracy Społecznej, z zapomogi kasy imienia Mianowskiego w maju bieżącego roku, jest pierwszą poważną pracą, mającą ująć w szeregi cyfr całokształt stosunków społecznych i ekonomicznych Królestwa Polskiego. Stanowi on źródło nieocenionej wartości dla wszelkiej publicystycznej pracy, a cyfry tam zawarte, oparte na datach urzędowych, skontrolowanych licznymi i poważnymi źródłami prywatnemi, zasługują przez swą naukową ścisłość na pełne zaufanie.

Cyfry poniżej podane odnoszą się przedewszystkiem do dziesięciu guberni, objętych nazwą Polski, w pewnej mierze uwzględnione są także tak zwane „gubernje zachodnie" czyli Litwa i Ruś.

Powierzchnia Polski wynosi 126 955, 37 kilometrów kwadratowych (Galicja 78 955,37 kw.) Jest zatem Polska 4 i jedna trzecia razy większą od Belgji, 4 razy od Holandji, 3 i jedna trzecia od Danji, odpowiada zaś obszarem Rumunji (131 353 km.*)

Ludność Polski wynosiła w dniu 1 stycznia 1911 roku 12 467 300. Polska posiada ludność większą niż: Serbja (2 911 701*), Bułgarja (4 329 108*), Grecja (2 631 952*), Danja (2 900 336), Szwecja i Norwegja (5 522 403), Belgja (7 423 784), Holandja (5 945 155), Rumunja (7 070 000).

Gęstość zaludnienia wynosi 98,2 osób na 1 km**, jest zatem nieco mniejsza niż Galicja (102 osób).

Ludność jest rozdzielona między miasta i wsie w ten sposób, że ludność 116 miast Polski wynosiła (1 stycznia 1911 roku) — 2 907 200 czyli 23, 3 proc. ogółu ludności miasteczek liczba ludności wiejskiej wynosiła 67,9 proc.

Zaludnienie miast było w roku 1909 następujące: Warszawa 764 056, Łódź 393 526 Częstochowa 86,000 Sosnowiec 46 796, Będzin 45 716, Piotrków 38 114 Pabjanice 37 612.

Podział ludności według wyznań wykazuje w dniu 1 stycznia 1900: katolików 9 001 349 czyli 75,42 proc., marjawitów 73 033 czyli 0,61 proc., prawosławnych 476 845 czyli 4,00 proc. protestantów 634 649 czyli 5,32 proc., żydów 1 747 655 czyli 14,64 proc., innych wyznań 1787 czyli 0, 01 proc.

Co do podanej tu liczby prawosławnych — 476 845 — zauważyć należy, że przypada z niej wedle statyski urzędowej na wodzieloną gubernję Chełmską 356 652; przeto wszystkie inne miejscowości Polski zamieszkiwało w 1909 roku 120 283 prawosławnych czyli jeden 1 (jeden) procent (nie ośm, jak podała świeżo „Neue Freie Presse").

Statystyka narodowości, zamieszkujących Polskę, opiera się na spisie ludności z roku 1897. Owczesna ludność Polski (nie wliczając wojska) podała jako swój język ojczysty i polski w 73,84 proc litewski 3,34 proc., rosyjski 1,09 małoruski 3,28, białoruski 0,29, niemiecki 4,42, żydowski 13,71, inny w 0,14 proc.

Przyjmując ten sam stosunek procentowy i obliczając w ten sposób liczbę narodowości w roku 1911, otrzymujemy: polaków około 9 200 000, litwinów 416 000, rosjan, 130 000 (z małorusinami i białorusinami 572 000, niemców około 550 000, żydów 1 680 tysięcy.

Obliczenie ilości polaków na Litwie i Rusi — czyli w tak zw. gubernjach „zachodnich" można podać tylko w przybliżeniu. Podług pracy Edwarda Maliszewskiego p. tyt. „Polacy i polskość na Litwie i Rusi" Warszawa 1914) było polaków na Litwie z Białorusią w 1909 roku, około 1 500 000, na Rusi zaś 800 000, czyli ogólna liczba polaków tamże wynosiła około 2 300 000. Pozatem zamieszkuje kilkaset tysięcy polaków inne ziemie carstwa (w roku 1897 liczono takich 302 000) Zliczając wszystko, należy przyjąć, że ogólna liczba polaków pod zaborem rosyjskim przekracza 12 000 000.

*) Dane z przed wojny bałkańskiej.
**) Na ogólną liczbę wyznawców religji mojżeszowej 1 800 000 podało wówczas język polski jako język ojczysty 46 380, t. zn. 3, 57 proc.

Dla porównania wypada dodać, że według spisu ludności z 31 grudnia

1910 było w krajach austrjackich polaków 4 967 984. Jeżeli od tej liczby odejmiemy odpowiedni procent żydów których przynależność do polskości jest więcej niż wątpliwa, otrzymamy liczbę około 4 800 000 polaków w Austrji. W państwie niemieckiem liczono w tym czasie 3 813 808 polaków. Razem w trzech państwach: Austrji, Niemczech i Rosji liczba polaków w roku 1911 przekraczała 20 miljonów.

Doliczając polaków, rozrzuconych po całym świecie, przedewszystkiem zaś potężną ich grupę w Stanach Zjednoczonych, wreszcie uwzględniając przyrost naturalny ostatniego stulecia musimy oznaczyć — skąpo licząc ogólną liczbę polaków w chwili obecnej na 23 miljony.

W stosunku do ludności całej Europy stanowią Polacy 4,3 proc., a wobec wielkiego przyrostu naturalnego polaków ich liczebność względna t. j. wynikająca z porównania z innymi narodami — wzrasta.

Dzisiejsza rocznica.

Trzynasty września!

Miewają ludzie różne uprzedzenia, jednem z najpospolitszych jest wstręt do trzynastki. Jedni uważają go za zabobon — inni twierdzą, że jest uzasadniony.

Zresztą — do rzeczy.

Dziś 13 września upływa lat 142 od daty, kiedy również 13 września r. 1772 Prusy w osobie króla Fryderyka, nazwanego później Wielkim, ogłosiły manifest okupacji Polski.

Rozkład trwał już oddawna, przygotowały go wieki. I nie była to gangrena, jak chcą niektórzy, ale przeciwnie: topnienie likarowych skrzydeł z wosku w przedwczesnem porwaniu się do lotu hu słońcu. Polska zawsze w dążeniu tem przodowała, daleko wybiegając wzwyż i poza inne, nietylko wschodnie ale i zachodnie, banalnie zwane najkulturalniejszymi — narody. Zaszybko szła naprzód i to ją zgubiło, bo stała się demagogicznie niebezpieczną dla ówczesnej równowagi państw europejskich, żółwim krokiem posuwających się naprzód.

Nie będziemy tu przypominali szczegółów. Kogo to obchodzi, ma je dobrze w pamięci.

Dla kogo są obojętne — nie do niego mowa.

Wspomnimy tylko, że już w dniu 6 lutego pamiętnego r. 1772 stanęła co do Polski konwencja podziałowa między Prusami a rosyjską Katarzyną Wielką, zaś 19 lutego tegoż roku także konwencja między Austrją, Prusami a Rosją.

Do Rosji przeszły Witebszczyzna i Mohylowszczyzna.

Prusy, zbliżywszy się do Rosji, zajęły 532 mile kwadratowe Prus zachodnich z Gdańskiem, Toruniem, Obwodem Noteckim i Warmią.

Austrji, która akt okupacyjny zabranej Polski ogłosiła dwoma dniami wcześniej, bo 11 września r. 1772, przypadły Ruś Czerwona ze Lwowem i Galicja.

Dziwnym zbiegiem okoliczności nazajutrz po ogłoszeniu przez Austrję tego aktu pierwszego rozbioru Polski przypadała 89-ta rocznica oswobodzenia Wiednia przez Sobieskiego od nawały tureckiej.

Dziś — po latach 142-ch te same państwa, które się ongi Polską podzieliły, wyciągnąwszy już nie przeciw niej miecz z pochwy, lecz przeciwko sobie, zwracają się do nas ze słowami miłości, w którą, nam wątpić nie wolno!

Zwrot to tem znamienniejszy i tem cenniejszy, że nie jest aktem chwilowego uniesienia, lecz dojrzałym płodem półtorawiekowego niespełna namysłu...

W 142-gą rocznicę.

Fr. Gal.

13 Września 1914.

Chwila obecna.

TELEGRAMY.

Życzenia.

Kolonja 12. Poseł niemiecki przy Watykanie von Muehlberg na przyjęciu ciała dyplomatycznego przez Ojca świętego złożył najwyższej głowie Kościoła Katolickiego życzenia cesarza Wilhelma z okazji wyboru na Stolicę Apostolską. Ojciec święty dziękował w gorących słowach, wyrażając według „Koelnische Volkszeitung" niepłonną nadzieję, że rozdźwięk między niemieckimi katolikami dwuch kierunków Kolońskiego i Berlińskiego wkrótce się zakończy.

Wezwanie Ojca św. do pokoju.

Rotterdam 12. „Times" donosi że pierwszym czynem nowego Ojca św. będzie odwołanie się do narodów, aby zawarły pokój w interesie ludzkości. Ojciec św. przyjął wczoraj uroczyście zastępców dyplomatycznych oświadczając przytem, że wszystkie narody otacza równą miłością. Ciało dyplomatyczne zostało powiadomione, że pierwszy konsystorz odbędzie się z powodu wojny zupełnie w prywatnych formach, i że nikt nie zostanie zaproszony.

Kard. Mercier otrzymał od posła pruskiego gleit dla przejazdu przez wojska niemieckie i odjechał do Francji.

Dar Ojca Swiętego.

Rzym 12. Ojciec Święty Benedykt XV polecił z okazji i dla upamiętnienia dnia swej koronacji rozdzielić między ubogich miasta Rzymu 100,000 lirów.

Kopenhaga.

Kopenhaga 12. W Kopenhadze urządzono za zezwoleniem ministerjalnem wszecheuropejską Centralę Wymiany Depesz pomiędzy wszystkiemi państwami, które wskutek wojny nie utrzemują między sobą bezpośrednich stosunków. Centrala pozostaje pod kontrolą Duńskiego Banku i pod cenzurą Rządu Duńskiego. Depesze, kierowane przez Duńską Centralę w Kopenhadze nie mogą oczywiście być cyfrowane ani zawierać tekstu, dotyczącego wojny.

Smiertelna jazda.

Katowice 12. Dzisiejsza „Katowicerka" donosi, że podczas ostatniej bitwy pod Tagsdorfem w Alzacji Górnej oddział francuskich konnych strzelców afrykańskich złożony z 800 ludzi, przywitany przez landwerę niemiecką z odległości 400 metrów salwą został niemal doszczętnie zniszczony, bowiem zostało z niego tylko 37 ludzi. Pozostali albo polegli, albo odnieśli ciężkie rany. Fakt ten przypomina pamiętną śmiertelną jazdę francuskich kirasjerów pod Woerth w roku 1870.

Metropolita w niewoli.

Katowice 12. Dzisiejsza „Kattowitzer Zeitung" powtarza wiadomość, otrzymaną przez „Berliner Zeitung am Mittag" z Wiednia o wzięciu greckokatolickiego metropolity Szeptyckiego we Lwowie do niewoli przez rosjan. Dostojnik ten, pomimo opuszczenia Lwowa przez załogę austrjacką i pomimo wezwania władz do wyjazdu również ze wszystkiemi władzami ze Lwowa — nie opuścił swego stanowiska.

Niemcy a Anglicy.

Budapeszt 12. „Pester Lloyd" drukuje informacje, które otrzymał „Times" od swego korespondenta, który opuścił Paryż i Amiens telegrafował do Londynu swoje wrażenia.

Zdaniem jego ludność Paryża trzymana jest w całkowitej nieświadomości. Dzienniki na rozkaz rządu nic nie piszą o zdobyciu Namur, ani o cofnięciu się korpusu angielskiego z pod St. Quentin na południe, z obawy, iż to mogłoby wywołać niebywałą panikę w stolicy.

Korespondent pisze, że angielski korpus dlatego poniósł tak okropne straty, ponieważ uderzył na wroga w zwartych formacjach, skutkiem czego niemieckie karabiny maszynowe sprawiły żołnierzom angielskim prawdziwą kąpiel krwawą. Dzięki zaś niezmiernej szybkości swej kawalerji mogli Niemcy wyzyskać to zwycięstwo, nakoniec broniących się mężnie Anglików zmusić do panicznej ucieczki.

Sąd ludu.

Wiedeń 12. „Zeit" ogłasza następujący telegram swego korespondenta ze Lwowa pod datą 2 września.

„W Melechowie (?) pod Lwowem wzburzony lud zlinczował jakiegoś człowieka, któremu udowodniono szpiegostwo. Zwłoki jego zaniesiono do Lwowa i złożono przed bramą greckokatolickiego pałacu arcybiskupiego."

W Prusach wschodnich.

Berlin 12. Dodatki nadzwyczajne tutejszych gazet zamieszczają komunikat generalnego kwatermistrza v. Steina o zwycięstwie wschodniej armji pruskiej pod wodzą generała Hindenburga nad lewem skrzydłem wojska rosyjskiego, które ścigane jest w pełnym odwrocie w kierunku północno-wschodnim przez Niemen.

Wojska rosyjskie we Francji.

Katowice 12. „Kattowitzer Zeitung" komunikuje nieurzędowo, że poseł rosyjski w Londynie prostuje fałszywą pogłoskę o wysadzeniu jakoby wojsk rosyjskich na brzegach francuskich.

Ks. Joachim Pruski.

Berlin 12. Biuro Telegraficzne Wolffa donosi, że w dniu 9 września ranny został odłamkiem szrapnela bez naruszenia kości najmłodszy syn cesarza Wilhelma książę Joachim Pruski urodzony 17 grudnia 1890 r.

Turcja w Egipcie.

Berlin 12. Do „Vossische Zeitung" donoszą z Rzymu, że wojska tureckie stoją między Jaffą a Ghazą w szyku bojowym gotowe do wkroczenia w granice Egiptu.

Wiadomość tę ocenzurowaną przez urząd wojenny w Berlinie, powtarza dzisiejsza „Kattowitzer Zeitung."

Katastrofa.

Berlin 12. „Berliner Local Anzeiger" otrzymuje wiadomość z Rotterdamu o zatonięciu wskutek mgły i deszczu japońskiego kontrtorpedowca „Szirotaye", który wpadł na skały i poszedł na dno, wraz z sześciu 7,6 centymetrowemi armatami. Załoga w liczbie 70 ludzi uratowana.

Batalion angielski w niewoli.

Wiedeń 12. „N. W. Tagblatt" donosi z Mannheimu o wzięciu do niewoli całego batalionu angielskiego. Wspomniany batalion wysłany został osobnym pociągiem na front linji bojowej. Gdy pociąg wjechał na wyznaczoną stację, ta znajdowała się już w posiadaniu wojsk niemieckich. Żołnierze niemieccy zatrzymali pociąg. Cały bataljon dostał się do w ten sposób do niewoli.

Aresztowanie Jagiełły.

Oświęcim 12. Krążą tu pogłoski, że w Zakopanem zaaresztowany został poseł socjal-demokratyczny, a właściwie żydowski z Warszawy do Dumy petersburskiej Eugenjusz Jagiełła. Aresztowany, jako jeniec wojenny, odesłany został do Fiume.

Japońskie korpusy.

Budapeszt 12. „Pester Lloyd" podaje wiadomość, iż z Petersburga telegrafowano do dziennika „Allegemeen Handels bladet", jakoby Japonia oświadczyła gotowość wzięcia udziału w wojnie Rosji z Niemcami i Austrją kilkoma korpusami swej armii i oddziałami pionierów.

„Nationalzeitung" pisze z tego powodu, iż wydaje się ta wiadomość mało prawdopodobną, ponieważ przez to Japonia osłabiłaby swą pozycję na Wschodzie. Rzecz naturalna, iż Rosji niezmiernie na takiej pomocy zależałoby. Przytem Japonia słyszy tylko o niebywałych zwycięstwach Francuzów, Rosjan i Anglików na lądzie i morzu.

Times.

Wiedeń 11. „Fremden - Blatt" donosi z Berlina: Londyńsk i „Times" omawiając niemiecki plan wojenny, pisze, że Niemcy chciały odrazu zgnieść Francję, trzymając równocześnie Rosję w szachu, a potem runąć całą siłą na Anglję.

Armaty niemieckie opanują kanał La Manche, z chwilą, gdy porty północnej Francji znajdą się w posiadaniu Niemców. Ale Anglja i Rosja będą dalej walczyć, chociażby wojna ta miała trwać lat 20.

„Morning Post" twierdzi, że armia angielska podzieli los armii francuskiej. Działanie armii angielskiej na własną rękę byłoby początkiem klęski.

Nowy sposób.

Kolonja 12. Podczas walk w Belgji pierwszy raz strony wojujące używały dla zamaskowania ruchów swych wojsk osłon z dymu. Mianowicie zapalano rozsypany po polu bitwy materjał palny, z którego powstawał gęsty dym, zasłaniający na całej linji przed nieprzyjacielem wojsko, które tymczasem, korzystając z sytuacji zmieniało pozycje na dogodniejsze dla siebie w danej chwili.

Sekretarz ks. Wieda jeńcem.

Berlin 12. „Berliner Tageblatt" donosi, że w Monachjum dostał się do niewoli będący w randze angielskiego pułkownika prywatny sekretarz albańskiego księcia Wieda sir Duncan Armstrong, który przybył tam za glejtem niemieckiego posła w Durazzo. Glejt był wydany tylko do Monachjum i tu Armstrong zameldował się w komendanturze, gdzie go uznawszy jeńcem, na słowo honoru wypuszczono.

Nowy mbret albański.

Rzym 12. Do „Giornale d'Italia" telegrafują z Durazzo, że księciem albańskim będzie Burhan Ed-Din, syn ex-sułtana Abdul-Hamida, przyczem Albanja ogłoszona zostanie księstwem zupełnie niezależnem.

Essad-pasza otrzymał stanowisko prezesa rady ministrów.

Zle dojrzał.

Wrocław 12. Na granicy austrjacko-rosyjskiej miało miejsce zabawne nieporozumienie. Oto jeden z pilotów wojskowych, szybując na zwiady nad obozem wojsk przeciwnika spostrzegł rzucający się jasną plamą w oczy tabor lotniczy. Zawróciwszy do swoich, uzbroił się w pociski wybuchowe i ponawiając lot nad obozem nieprzyjacielskim rozpoczął bombardowanie rzekomego taboru aeroplanów. Tymczasem jednak, samoloty nieprzyjacielskie przeprowadzone zostały już w inne miejsce, a pastwą bombardowania padło białe stado gęsi, wziętych z oddalenia przez lotnika za widziane poprzednio aeroplany.

— o —

Szpiegostwo wojenne.

Podczas gdy szpiegostwo w czasie pokoju karane jest dłuższem więzieniem, szpiegostwo na terenie wojny bez wyjątku podlega karze śmierci. Kwestję, kogo uważać należy za szpiega wojennego, ustaliła ostatecznie druga konferencja pokojowa w Hadze. Dotyczące jej orzeczenia brzmią:

Za szpiega wojennego uważać należy tylko osobę, która potajemnie albo pod fałszywym pozorem zakrada się na teren operacyjny jednej ze stron wojujących i tam zasięga lub

stara się zasięgnąć informacji, w celu zakomunikowania ich stronie, do której należy. Zatem nie mogą być uważani za szpiegów czynni wojskowi, którzy w mundurze wpadają na teren operacyjnej armii przeciwnej, aby zebrać potrzebne dla ich strony wiadomości. Taksamo nie mają być uważane za szpiegów osoby stanu wojskowego lub cywilnego, które otwarcie — to znaczy bez fałszywych pozorów, oraz jawnie wykonują dane im przez ich władze polecenie zebrania informacji o armii przeciwnika. Do tej kategorji należy zaliczyć osoby, posługujące się statkami powietrznymi, których zadaniem jest przewożenie wiadomości i doniesień, względnie utrzymywanie komunikacji i kontraktu między poszczególnemi częściami swej armii lub częściami swego kraju.

Szpieg schwytany na gorącym uczynku nie może być ukarany bez wydanego poprzednio wyroku. Szpieg, który uniknie schwytania, lub schwytany zbiegnie i wróci do swej armii, a dopiero następnie dostanie się do niewoli nieprzyjacielskiej, ma być traktowany jako jeniec wojenny i za poprzednio popełnioną zbrodnię szpiegostwa karanym być nie może.

Oto główne przepisy ostatniej konferencji hagskiej. Nie wyjaśniają one jeszcze kwestji jak należy traktować lotników, którzy przelatują nad terytorjum lub armią nieprzyjaciela, aby zbadać rozkład jego sił wojskowych i twierdz. Orzeczenia konwencji wspominają tylko o lotnikach, których zadaniem jest „przewożenie wiadomości i doniesień między poszczególnemi częściami ich armii". Żegluga powietrzna samolotami rozwinęła się dopiero po tej konferencji. Według brzmienia pierwszego ustępu orzeczeń konferencji — należałoby ich zaliczyć do osób, które jawnie i otwarcie starają się zasięgnąć informacji o nieprzyjacielu — które zatem nie powinne być uważane za szpiegów.

Aeroplan Sikorskiego.

Na granicy rosyjsko - austrjackiej zestrzelono, jak donosiliśmy, aeroplan rosyjski, typu stworzonego przez inżyniera Sikorskiego, z jednym lotnikiem, jednym pasażerem i różnym materjałem.

Sikorski, polak, który ukończył politechnikę lwowską, jest najwybitniejszym konstruktorem aeroplanów w Rosji. Poświęcił się wyłącznie budowie aeroplanów o olbrzymich rozmiarach, jakich nie posiada żadne inne państwo. Sikorskiemu powiodło się zbudować aeroplan na 15 osób, który odbył niedawno podróż dwugodzinną ze wszystkimi pasażerami. Aparat ten nazywa się „Ilja Muromiec", zbudowano go w Rydze, w fabryce wagonów kolejowych. Jest dwupłatowcem, powierzchnia nośna górna ma 27 metrów powierzchni, razem 125 metrów kwadratowych.

Kadłub maszyny jest kabiną o wysokości 1 metra 85 cm. Pilot siedzi na przodzie. Motorów jest 4, każdy o sile 100 koni, każdy też porusza osobną śrubę. Środkowa część kabiny jest przeznaczona dla pasażerów, którzy mogą chodzić po kabinie, bez obawy, że statek powietrzny straci równowagę, mogą także wychodzić na platformę. W tyle kabiny znajduje się sypialnie i schowek na części zapasowe do wymiany. Na platformie może być ustawiony reflektor, albo działo maszynowe.

—

Karabiny państw wojujących.

Różnice w konstrukcji karabinów używanych przez współczesne państwa, dadzą się sprowadzić do różnic w budowie zamku, magazynu i celownika. Powtarzam, że różnice są tylko w owych trzech szczegółach konstrukcji, zresztą wszystkie karabiny są krótkie (angielskie z bagnetem 152 cm., najdłuższy francuski 182 cm, austrjacki bagnet 151 cm należy do najkrótszych) lekkie: austrjacki waży 3 i pół kg. bez bagnetu, a francuski najcięższy 4,2 kg., małokalibrowe: Serbia 77 mm., Rosja 7,62, Belgja 7,65, Anglja 7,7, Niemcy 7,9, Austrja i Francja 8 mm, gwintowane, repetjerowe, na proch bezdymny, a z pociskami w płaszczu. Tylko Francja ma jednolite pociski bronzowe bez płaszcza. Obecnie zamienia się pociski łagodnie zakończone (jak austro - węgierski), na szpiczaste (rosyjskie), które lepiej pruią powietrze.

W celówkach też różnic niema wybitniejszych. Jak wiadomo, dalekość rzutu założy od kąta, pod jakim został pocisk wyrzucony. Oznaczenie tego kąta nachylenia odbywa się przy pomocy właśnie celownika (Aufsatz). Celownik może mieć kształt ramki z suwakiem (Austr), do tego opierającej się na schodkach (Francja i Rosja) lub klapy, podnoszącej się z posuwaniem podstawki (Niemcy, Anglja) Zamek zaś jest to rura, opatrzona rączką z gałką, tak uderzającą w oczy przy nowoczesnej broni. W środku zamku jest na sprężynce iglica, której uderzenie wywołuje wybuch naboju, a która uderza dopiero zluźnioną cynglem. Przy zamku jest zazwyczaj przyrząd zapobiegający przypadkowym strzałom (np. w marszu) t.zw. bezpiecznik. Na końcu zamku chwytniki, coś jakby obcęgi, które wyrzucają wystrzeloną łuskę naboju przy otwieraniu, a wkładają do lufy przy zamykaniu nabój, dostarczony przez magazyn. W austrjackim karabinie czyli w t. zw. manlicherze 95 (rok wprowadzenia typu) sam zamek automatycznie się zaryglowuje po zamknięciu i eksplozja nie może wyrzucić zamku wstecz, w karabinach wszystkich innych mocarstw, dziś wojujących, żołnierz zatrzasnąwszy zamek musi go jeszcze przekręcić na bok, by się dobrze zamknął (jak np. w karabinach dla chłopców, wyrabianych w Leodjum). Rzecz oczywista, że przy zamku wyciągowym praca jest prostsza niż przy odkrętowym, żołnierz choć nie zyskuje na czasie niemal nic nie rusza tak bardzo karabinu i nie gubi celu. Dodać wypada, że w angielskim karabinie (system Lee-Enfield) zamek zasunięty nie przyciska całego naboju, lecz tylko jedną stronę, przez to strzał staje się mniej dokładny.

Wojna i miłość są dwiema jedynemi rzeczami, dla których rodzić się i żyć warto.

Henryk Sienkiewicz.

KRONIKA

— Niedoszła licytacja.

Wbrew zapowiedzi, materjał drzewny pozostały od 2-go mostu na ul. Krakowskiej; który miał być wczoraj o godz. 11-ej rano sprzedany drogą licytacji, sprzedano z wolnej ręki na dwie godziny wcześniej — bo już o godz. 9-ej rano.

— Przepustki na wyjazd.

Dowiadujemy się, że Dyrekcja policji m. Częstochowy przepustek na wyjazd z rozporządzenia Komendantury nie wydaje.

— Jest już węgiel.

Wczoraj rozpoczęła się sprzedaż detaliczna pierwszego wagonu węgla który umieszczono na placu u zbiegu ul. Teatralnej i Przejazdu kolei Warsz.-Wiedeńskiej wprost domu W. Księcia.

— Brak opieki.

Wobec wzmożonego ruchu na ulicach naszego miasta dziwną jest obojętność niektórych rodziców, którzy drobne swe dzieci pozostawiają bez dozoru w Alei, narażając je na wpadnięcie pod konie, motocykl lub samojazd. Wczoraj chłopczyk 4-ro letni z ulicy Szkolnej omal nie padł ofiarą takiego lekceważenia siebie przez rodziców, bowiem wyszedłszy przed bramę uszedł sam kilkaset kroków aż w Aleje III, gdzie uratowany od grożącego mu niebezpieczeństwa przez przechodniów został przez nich płaczący odprowadzony pod odszukany z wielkim trudem adres rodziców maleństwa.

— Mąka i chleb.

W uzupełnieniu wczorajszej notatki nadmienić należy, że Rada miejska ustaliła cenę mąki pszennej w najlepszym gatunku po 7 kop. za funt, nie po 14 jak pierwotnie podano, chleb zaś żytni — po 5 kop. za funt maksymalnie.

— Ogłoszenie

Magistrat m. Częstochowy ogłosi co następuje.

Doły ustępowe w domach mają być natychmiast oczyszczone, miejsca ustępowe utrzymane czysto i wysmarowane smołą.

W razie niewykonania przepisów na właścicieli domów będą nakładane znaczne kary pieniężne.

Dyrekcja policji.

Prezydent.

— Ofiara.

Na ręce redakcji naszego „Gońca Częstochowskiego" zaofiarowano na kuchnię nr. 3 — 60 g. kapusty 60 f. pomidorów i 60 f. jabłek.

Do uznania redakcji złożono wczoraj srebrną cygarniczkę z bursztynem i srebrny naparstek.

— Pokaz koni.

Dziś w Piotrkowie miał się odbyć pokaz koni, oczywiście z powodu zawieruchy wojennej nie dojdzie on do skutku.

— Dorożkarze.

Wczoraj o godz. 8 rano zebranym na placu Ratuszowym przeszło 80 dorożkarzom częstochowskim ogłoszono, że wzbroniony im zostaje tamsamym, jak i z pasażerami wyjazd za rogatki miejskie i że kursować mogą odtąd jedynie w granicach miasta.

— Dla bezrobotnych.

Której z pań, znających krawieczyznę byłoby dogodnem za całodzienne życie zająć się pracą w prywatnym domu — niech się zgłosi do właścicielki domu nr. 22 przy ul. Teatralnej

Kuchnia nr. 4.

Wczoraj w lokalu Tow. Opieki nad bezdomnemi dziećmi, (Piotrowska 12) odbyło się posiedzenie komitetu organizacyjnego kuchni nr. 4 dla robotników.

Otóż orzeczono, iż złożonej przez

ONE.

Z angielskiego.

— o —

(Dalszy ciąg).

Nie zdawała sobie jeszcze dokładnie sprawy z tego, co się stało, nie mogła uwierzyć, aby ją porzucił; coś się zdarzyło, ale to nie z jego winy, i nie rozdzieli ich to na zawsze — o niel wszedłszy do swego pokoju, padła na kolana przed łóżkiem, i w tej błagalnej postawie zaczęła czytać.

— Dorol pisał Hugo swym drobnym, ścisłym, wprawnym charakterem — napróżno starałbym się wyrazić ci to, czego się musisz dowiedzieć, w sposób oględny i delikatny. Próbowałem tego ze sto razy, zawsze bezskutecznie. Mogę ci więc tylko powiedzieć wręcz, żem ci się stał niewiernym, żem odpłacił twoją wiarę we mnie zdradą, bo pokochałem inną kobietę. Nigdy już do ciebie nie wrócę i proszę cię tylko o to jedno, abyś o mnie zapomniała. Niech ci w tem słuszne oburzenie dopomoże, a jeżeli to ci będzie jaką pociechą wiedz, że w największym twym gniewie na mnie nie mogła byś pragnąć, abym się czuł silniej zawstydzonym i upokorzonym, niż jestem.

ROZDZIAŁ VII.

—

W taki więc sposób skończyły się miłosne dzieje biednej Dory! Cóż uczyni teraz z życiem? myślała, gdy po przejściu pierwszego wrażenia zaczęła myśleć.

Nie oskarżała Hugona. Jeżeli o niej zapomniał, to było winą tych, którzy ich rozłączyli na tak długo, i nie starała się też zapomnieć o nim, i tylko doznawała wrażenia, jakgdyby Hugon umarł — nic więcej.

Ale co jej teraz było po życiu? Z początku, cały świat stał się dla niej jedną, wielką, głuchą pustynią; otoczyła ją dokoła czarna noc rozpaczy i zwątpienia, ale aczkolwiek długą i straszną noc była, przeszła przecież, i stopniowo wyłoniła się z niej jutrzenka dnia nowego.

Był to dzień bardzo szary i posępny — wiosna i słońce gdzieś daleko po za nim zostały, ale barwy blade mają swój powab odrębny, więc też i Dora z biegiem czasu odzyskają jeżeli nie dawną swobodę i wesołość, to pewną pogodę i wewnętrzną równowagę, podobną do tej ciszy w naturze, jaka po gwałtownych burzach następuje.

I żyła tak z dnia na dzień, z roku na rok w małym zaciszny dworku plebanji w Llanwyck, aż do dwudziestego szóstego roku życia, który jej przyniósł ciężką żałobę. Calcott umarł i Dora musiała pożegnać się z domem, który stał się jej najdroższym na świecie, bo o innej siedzibie. Staruszek przywiązał się do niej bardzo w ostatnich latach, zwłaszcza od czasu, gdy ją tak ciężko dotknęła ręka losu, i stosunek tych dwojga ludzi, tak różnych sobie wiekiem, usposobieniem i pojęciami stał się bardzo bliskim i serdecznym.

Śmierć Calcotta osierociła ją więc i otworzyła ledwo zabliźnione rany. Ciężko jej było tracić jedyne serce, które jej na świecie było oddane, ciężko opuszczać te miejsca w których upłynęły najpiękniejsze chwile jej życia. — Opuściła mnie zupełnie i chęć i odwaga do dalszej walki z życiem — skarżyła się biedaczka lekarzowi wiejskiemu i jego żonie, w których domu czasowo po śmierci wuja przebywała. Wuj zostawił jej wszystko co posiadał, ale to wszystko było czemś bardzo małem i utrzymać się z tego było niepodobieństwem.

— Muszę sobie znaleść jakieś zajęcie — mówiła Dora do doktora Huntley i jego żony; zaczęła też myśleć nad tem, jakiego rodzaju zajęcie było by dla niej najodpowiedniejszem? — Zostanę nauczycielką — powiedziała sobie wreszcie. — Lubię dzieci, więc mi ten zawód przykrym nie będzie.

Trzeba było jednak długo czekać, zanim się jakieś dobre miejsce znalazło; aż wreszcie jedna ze znajomych Dorze osób, poleciła ją ziejakiej pani Bartlett w Londynie, potrzebującej przychodniej nauczycielki do dwuch chłopczyków.

— Będziesz pani musiała mieszkać osobno — rzekł jej dr. Huritley, a może będzie ci przykrem — ale Dora odpowiedziała, że nie ma nic przeciwko temu; układ więc stanął i biedna sierota puściła się w podróż chłodnym styczniowym porankiem, dążąc sama jedna, do tego olbrzymiego, obcego jej miasta, gdzie ją czekało nowe, nieznane życie; nowe nieznane obowiązki.

M-rs Bartlett najęła dla niej w pobliżu swego własnego mieszkania na Kensington dwa małe, schludne pokoiki, które bardzo przyjemne na Dorze uczyniły wrażenie, gdy do nich zziębnięta i zmęczona weszła, i zastała jasny ogień, płonący na kominku przybory do herbaty na stole.

Pierwszy ten wieczór spędziła sama, z dziwnem uczuciem nawpół trwogi, nawpół zadowolenia. Bądź co bądź otwierała się przed nią nowa kart życia, a ona była jeszcze młodą, pełną sił i zdrowia. I nie przestraszała jej też praca, a cały ten świat wielkiego miasta, nieznany jej i obcy, który stał przed nią otworem, poczynał nęcić ją i zaciekawiać.

Nazajutrz rano gospodyni domu zaprowadziła Dorę do p. Bartlett, wesołą przyjemnej, choć trochę gadatliwej kobietki, która zaraz zapoznała ją przyszłemi jej wychowańcami.

(d.c.n.).

p. dyr. Jacquesona na budowę szopy cegły nie wystarczy, przeto apelujemy do właścicieli cegielń, ażeby zechcieli zaofiarować 6,000 cegieł na rzecz kuchni nr. 4; potrzebne są też pięć okien, siekiera, cebry i inne przybory kuchenne. Najdalej za tydzień kuchnia zostanie powołana do życia.

Gdzie są.

Proszeni jesteśmy o nadmienienie że rejent Biernacki z córką Stefanją i wnukami przebywa w Krakowie, Krupnicza l. 14, pensjonat p. Tomaszewskiej.

Pani Marja Soczołowska przebywa również w Krakowie.

Pani T. Basińska prosi o wiadomość o Zofji Basińskiej z córką Zofją oraz Aleksandrą Stachórską z Częstochowy.

Proszony jest o danie wiadomości o sobie właściciel fabryki „Młot" inżenier Władysław Sarjusz-Bielski.

Pani Czernicka prosi o wiadomość o matce swej p. Franciszce Zapałkiewiczowej, bracie Aleksandrze, będących 1 sierpnia w Karlsbadzie, również o prezydencie m. Sosnowca p. Władysławie Mrówczyńskim i jego żonie, bawiących w końcu lipca w Marjenbadzie.

Pani Julja Gawędzka prosi o zawiadomienie o losie właściciela apteki w Częstochowie p. Antoniego Gawędzkiego i całej jego rodziny, składającej się z żony p. Kazimiery, 2-ch synów Mieczysława i Wacława i 2-ch córeczek Stefanji i Zofji tudzież bratanka, 18-to letniego Marjana Gawędzkiego, ucznia aptekarskiego.

P. Marja Kinderman zamieszkała w Częstochowie na Teatralnej 26 zwraca się za naszem pośrednictwem z uprzejmą prośbą do osób, które już po wybuchu wojny łaskawie zgodziły się przewieźć od p. Józefa Nurczyńskiego sumy, w jednym wypadku rb. 40, a w drugim 20 o łaskawy zwrot takowych pieniędzy pod wyżej wskazany adres

---

Dynamit i proch.

Od połowy ubiegłego stulecia, gdy odkryto, że związek bawełny z gliceryną i ze skoncentrowanym kwasem saletrzanym daje nitroglicerynę i bawełnę strzelniczą, chemik stał się najważniejszym współpracownikiem żołnierza. Z nitrogliceryny stworzył Nobel dynamit, którego zrazu używano głównie do celów przemysłowych, potem jednak z połączenia z nim bawełny strzelniczej uzyskano straszliwy środek wybuchowy, t. zw. żelatynę wybuchającą, która pozwoliła usunąć dawny prech czarny i zastąpić go t. zw. bezdymnym. Proch ten jest połączeniem drobno żelatyną wybuchającą. Chemik ma więc najważniejszy głos przy fabrykowaniu tych środków wojennych, najsumienniejsza kontrola naukowa jest niezbędną przy ich wytwarzaniu, gdyż łatwo zwracają się przeciw własnym szeregom, jak to wykazały znane katastrofy w marynarce francuskiej, gdzie wybuchy prochu bezdymnego zniszczyły statki, pozbawiając życia wielu żołnierzy.

W „N. W. Tagbl" opisuje jeden ze współpracowników fabrykę skarbową środków wybuchowych w Biumau. Można tam widzieć, jak w ogromnem naczyniu przemienia się sto kilogramów gliceryny w nitroglicerynę. Przy naczyniu stoi na straży robotnik z wzrokiem utkwionym w termometr i przepuszcza cienkim strumieniem nitroglicerynę w mieszaninę kwasów, którą miesza się ustawicznie gdyż temperatura nie może przejść 30 stopni Celsjusza, jeżeli nie ma nastąpić straszliwy wybuch, niszczący wszystko. Drzwi i okna są też w całym budynku otwarte. Jeżeli termometr idzie ciągle w górę, a chłodzenie wodą nie pomaga, wówczas pozostaje tylko jak najprzyspieszniejsza ucieczka. Ostatnim środkiem jest jeszcze wpuszczenie całej zawartości naczynia do ogromnej kadzi z wodą, co może odbyć się już na zewnątrz budynku za pomocą specjalnego mechanizmu.

Nitroglicerynę wypłókana starannie i przefiltrowana, spływa do naczyń, w których odbywa się mieszanie z różnemi substancjami, aby utworzyć dynamit lub żelatynę wybuchającą. Z grubej rury ołowianej wytryska żółta nitroglicerynę, jak woda ze studni. Tymczasem w wielkich centryfugach miesza się bawełnę z kwasem saletrowym i po paru minutach powstaje bawełna strzelnicza. Po skrupulatnem obmyciu, zneutralizowaniu i przegotowaniu bawełna ulega posiekaniu, potem wyciska się ją między wałkami z sukna i ostatek wody usuwa alkoholem. Nakoniec następuje zmieszanie z nitrocelulozą i to w ręku, i tak powstaje żelatyna wybuchająca. Masę tak uzyskaną kieruje się do pras, które formują z niej proch różnego kalibru, począwszy od wielkiego do dział okrętowych aż do drobnych, delikatnych sznureczków, które znów szybko obracające się noże rozcinają na małe płatki. Pozostaje jeszcze suszenie w dość wysokiej temperaturze, czynność bardzo niebezpieczna, i proch jest gotów, w postaci ogromnych zwojów. Nabijają się nim naboje karabinowe, pociski artyleryjskie, torpedy i bomby, przeznaczone do aeroplanów i balonów ze sterem.

—::—

Armaty ze skóry, złota, lodu i drzewa.

Najbardziej oryginalne armaty jakie kiedykolwiek istniały na świecie posiada pewien książę indyjski. Są one szczerozłote. Z armat tych, z których nawiasem mówiąc nie dano jeszcze dotychczas ani jednego strzału, każda kosztowała przeszło dwa miljony koron. Są one przez ludność miejscową uważane za święte i tysiące ludzi odbywa do nich pobożne pielgrzymki.

Niemniej oryginalne były armaty z lodu, które kazała sporządzić rosyjska cesarzowa Anna. Z armat lodowych dano po sześć strzałów z okazji zaprzysiężenia dworzanina i ani jedna z nich nie uległa uszkodzeniu.

Kiedy Anglja, chcąc utrzymać Tybet w sferze swych wpływów wysłała tam ekspedycję, tybetańczycy stawili najeźdźcom rozpaczliwy opór, używając do tego dział ze skóry. Armaty te były sporządzone ze skóry, na wierzchu zaś zabezpieczone były obręczami z żelaza. Celność tych dział była minimalna, lecz z tego tylko względu, że przy celowaniu podkładano pod lufę tyle kamieni, ile ich mniej więcej było potrzeba dla nadania kierunku. Obok armat ze skóry, bardzo wiele jest w użyciu armat drewnianych. I tak chińczycy w wielu fortach mają dla nastraszenia nieprzyjaciół ustawione olbrzymie działa drewniane, które zdaleka przedstawiają się nadzwyczaj imponująco. Dodać jednak trzeba, że nie strzelano jeszcze z nich nigdy.

Celem ochrony wysp Malty, zakon maltański wiercił w nadmorskich skałach równoległe otwory, które napełnione prochem i kawałkami żelaza zastępowały armaty.

—::—

Jak dawno kobiety używają kosmetyków.

Można powiedzieć, że sztuka upiększania się jest niemal tak starą jak świat; kobiety najodleglejszej starożytności umiały już nadawać swoim policzkom różną barwę.

Szkatuła znaleziona wśród ruin Teb stubramnych,— a pochodząca z epoki oddalonej od nas o jakie pięć do sześciu tysięcy lat, zawierała cały arsenał flaszeczek i słoiczków z wonnościami i kosmetykami. Do tych czasów odnoszą się także artystycznie rzeźbione łyżeczki z kości słoniowej, służące do nakładania farb i maści,— a znalezione w starożytnych grobowcach egipskich. Egipcjanki malowały nietylko twarz, ale oczy, wargi i paznokcie.

W Niniwie kobiety znały sposób emaljowania skóry;— po wygładzeniu jej pomeksem, — nakładano na nią warstwę białej i różowej farby. Greczynki malowały się ołowiem i karminem.

Owidjusz opisuje rozmaite kosmetyki używane przez rzymskie niewiasty i ubolewa, że pragną one tym sposobem nadać sobie pozór zdrowia i świeżości. — Za jego czasów modną była blada cera: wytworne patrycjuszki powlekały sobie twarz, białą farbą ołowianą,—ażeby wyglądać interesująco. Było to w dobrym tonie. Poeta wymienia także różne sposoby upiększania oczu,— zapomocą malowidła i wpuszczonych kropli. Plinjusz wspomina że modne damy rzymskie na noc smarowały sobie twarz maścią, składającą się z utartego grochu, jaj, mąki owsianej i t. d; służyło to do udelikatnienia skóry.

Zwyczaj malowania twarzy gallowie i germanie przyjęli od rzymian. Już w kilkaset lat później,— sprzedawano na rynkach niemieckich sto różnych maści do upiększania cery.— W naszych czasach Francja głównie dostarcza kosmetyków całemu światu.

W Anglji użycie ich musiało być bardzo rozpowszechnione w średnich wiekach,—kiedy parlament zmuszony był wydać w r. 1579 następujące prawo: — „Każda niewiasta, bez różnicy wieku i stanu, tak wdowa jak panna, która za pomocą malowania, wody upiększającej, maści i kosmetyków, — fałszywych zębów, wypchanych bioder, watowanych gorsetów i t p. wprowadzi w błąd jednego z mężkich podanych Jego Królewskiej Mości i skłoni go do małżeństwa,— będzie karana na zasadzie praw przeciw czarownicom a małżeństwo zostanie unieważnione". Tak się bronili Anglicy przeciw sztukom i fortelom niewieścim.

M. B.

—o—

Rozmaitości.

Pływające ogrody.

W Ameryce Północnej jest kilka jezior, na powierzchni których znajdują się większe lub mniejsze płaszczyzny, pokryte pływającemi roślinami.

Ogrody takie znajdują się również na jeziorze Cochimilco w Meksyku,— gdzie nazywają je „chinampa". W pewnych miejscowościach ogrody te zostały unieruchomione przy pomocy zatopionych pni topolowych.

Ogrody wspomniane zajmują często przestrzeń, wynoszącą parę kilometrów kwadratowych.

Wyrok śmierci na łysinę.

Nie zadługo łysina stanie się mytem, którym niańki będą opowiadały dzieciom. Dzieci zaś będą śniły z przerażeniem o okropnych ludziach, którzy na głowie zamiast włosów mają lśniącą skórę. Niewątpliwie bowiem spopularyzuje się wkrótce nowa metoda przywracania włosów, stosowana z powodzeniem przez d-ra Szekelego w budapeszteńskiej klinice chorób skórnych. Poprostu „sadzi się" na łysinie włosy jeden obok drugiego, tak jak np. kartofle w palu.

Złoty drucik, 0,05 mm. szeroki, zagina się zlekka, tworząc minimalne uszko. W uszko nawleka się odpowiednio dobrany i przygotowany włos kobiecy, 20—80 cm. długi, pozostawiając dwa równe swisające końce. Za pomocą specjalnej igły zasadza się złoty drucik, zakrzywiony w kształcie haczyka, pod skórę i operacja skończona. Takie same nakłucia robi się w odległości milimetra i pacjent po półgodzinnem posiedzeniu spostrzega na łysinie 400—500 włosów, zwycięsko powiewających całą 30-centymetrową długością.

O ile ktoś jest łysy doszczętnie, jak kolano, nie zadowoli się, rzecz prosta, 500 włosami, lecz zażąda ich przynajmniej 50,000, co się robi na 100 posiedzeniach, przy zużyciu 1 gr. złota.

„Posadzone" włosy znają, pono wygląd zgoła naturalny, rosną bardzo pięknie, można je myć i czesać, a co najważniejsza, mają tę wyższość nad naturalnymi, że nie grożą przedwczesną łysiną. Złote haczyki zaś, które zostają w skórze, zadomowiają się w tworzących się tkankach łącznych i nie zdradzają niczem swej obecności nawet wtedy, kiedy się głowę masuje lub klepie się po niej.

Wyglądałoby to wszystko na żart, gdyby nie ta okoliczność, że fakty powyższe ogłasza prof. dr. Havas, kierownik kliniki chorób skórnych w Budapeszcie, w której pracuje dr. Szekely.

—o—

Humor i Satyra.

Uczciwy handlarz.

Icek: Proszę jaśnie pana ja tego konia oddam tanio, bo ja muszę przestrzedz jaśnie pana, że on ma jedną wadę...

Obywatel: A jaką?

Icek: On jest ślepy na jednego oko.

Obywatel (po dobiciu targu): Bardzo ci się chwali mój Icku, żeś taki uczciwy i żeś mnie ostrzegł że koń jest ślepy na jedno oko... masz tu za to na piwo. No ale powiedz, może on ma jeszcze inną wadę?

Icek: Prawdę powiedzieć proszę jaśnego pana to on ma jeszcze jedną wadę . on jest ślepy i na drugie oko.

Niespodziewany skutek.

U pewnego warszawskiego pisarza dramatycznego pracowało w mieszkaniu przez dłuższy czas kilku rzemieślników. Pewnego wieczoru po skończonej robocie, rozdał im autor bilety wejścia do teatru, — w którym grano jego sztukę. Na drugi dzień otrzymał od nich rachunek,— w którym oprócz zwykłych pozycji figurowała następująca pretensja: Za cztery i pół godziny pofajerantowe należy się po 60 k. za godzinę, czyli po 2 rb. 70.

Wzmocnione słowo honoru.

Kohn I-szy— pożyczyłeś Morycowi pół rubla? Uważaj to za przepadłe.

Kohn II-gi Ależ co znowu? dał mi słowo honoru... — i nowy parasol na fant

Kłopoty piekarza.

... Trzebaby trochę zmniejszyć cenę na bułki, gdyż wszyscy narzekają że zadrogie.

— Masz tobie! Niedawno zmiejszyliśmy wagę a teraz znów mamy zmniejszać cenę.

Roztropne dziecko.

— Anusia!— Nie siedź dziecko, na kamieniu, bo dziś chłodno. Zaziębisz sobie żołądek.

— Kiedy, mamusiu, ja nie siedzę na żołądku.

Ofiary.

Na kuchnię nr. 3:

Józefa Widawska 60 główek kapusty, 60 funtów pomidorów i 60 funtów jabłek.

Bezimiennie:

Na kuchnię nr. 1 rb. 1.
Na kuchnię nr. 2 rb. 1.
Na kuchnię nr. 3 rb. 1.
Na kuchnię nr. 4 rb. 1.

Na najuboższych do uznania redakcji: Bezimiennie rb. 1 kop. 50. Cyharnica srebrna z bursztynem, Widera rb. 1, Antonina Karnicka naparstek srebrny, S. Zaremba, M. Kozłowska i A. Rabak pracownicy p. Frankego rb. 12.

Na biednych do uznania redakcji zebrane z okazji imienin p. Stefanji Strzyżewskiej w dniu 2 września przez pracowników „Baru Expresse" w hotelu Wiktorja i przez dzieci solenizantki . . . . . marek 16.

—o—

Odpowiedzi od Redakcji.

p. Bronisława Jasińska w Częstochowie. Prosimy o przybycie do naszej redakcji, w godzinach od 8—9 wieczorem, w sprawie osobistej.

Redaktor i Wydawca F. D. Wilkoszowski. Kierownik Literacki F. J. Galiński.

ODBITO NA MASZYNIE ROTACYJNEJ we własnych zakładach drukarskich „Gońca Częstochowskiego" Aleja 11-go Listopada CB.